JAN ZARZYCKI

Jan Zarzycki, 37 lat, wyznanie rzymskokatolickie, narodowość polska, rolnik.

Rozbrojony zostałem w Niżniowie. Stamtąd zapędzili nas do Kamieńca Podolskiego. Przez sześć dni nas tam pędzili, jeść nam nie dawali i strasznie się nad nami znęcali. Tam byliśmy osiem dni, jeść nam dawali dwa kilogramy chleba na dziesięciu ludzi i pół litra zupy dziennie na jednego. Stamtąd nas wywieźli w wagonach, których okna były zabite deskami [tak], że w ogóle nie było powietrza. Drzwi były zaryglowane, ludzie mdleli. Jeść nam dali słonej ryby, a wody nie dali w ogóle. NKWD strasznie się z nami obchodziła. Zawieźli nas do Rzetynia [Żytynia], tam wyładowali i zapędzili do koszar. Na drugi dzień popędzili do roboty, do kopania rowów. Norma była strasznie wysoka: osiem metrów kubicznych [sześciennych]. Jeść dawali po 300 g chleba i dwa razy dziennie zupę. W zimie chodziliśmy do odrzucania śniegu prawie boso, a kto zachorował i nie mógł wyjść na roboty, tego rzucali do karceru. Jak miał 38 [stopni] gorączki, to musiał iść do roboty.

Z Żytynia wywieźli nas do Jaryczywa [Jaryczowa], tam pracowałem na szosie przez sześć miesięcy. Strasznie się nad nami znęcali. Pewnego dnia wyszedłem na roboty, zachorowałem i upadłem bez siły. Wtem przyszedł enkawudzista i kazał mi wstać i zabrać się do roboty, a ja nie mogłem. Zaczął mnie kopać butem i tak strasznie mnie zbił, że odczuwam to do dziś. Po ukończeniu roboty koledzy mnie zaprowadzili do baraku i położyłem się. Wtem przyszedł jeden z *bojców*, kazał mi wstać, zabrał mnie ze sobą i rzucił mnie do ciemnicy. Przez trzy dni leżałem w ciemnicy, jeść dali mi 300 g chleba i wodę.

Z Jaryczowa wywieźli nas do Lwowa na lotnisko Skniłów, tam pracowałem do wybuchu wojny. Drugiego dnia wojny pędzili nas pieszo 23 dni do Złotonosza [Złotonoszy], jeść nie dawali, [mieliśmy] tylko [to], cośmy dostali od ludzi. Strasznie się znęcali, kolbami nas bili.

W Złotonoszy zapędzili nas do lasu, deszcze straszne padały, musieliśmy przez trzy dni stać na nogach. Ze Złotonoszy zawieźli nas do Starobielska, tam pobyliśmy przez sześć tygodni, pracowałem przy kuchni, potem wstąpiłem do armii polskiej.